Nr. 67. We Lwowie, Czwartek dnia 21. Marca 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Za miejscowa . . . 3 „ — „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
Rzeszy niemieckiej . . . } po 7 złr. 80 cent.
Szwajcarji . . . .
Turcji i Księż. Naddn. . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adams, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faboug, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na II. kwartał:
wynosi we Lwowie . . . . 4 złr. 50
na prowincji z przesyłką . . 6 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, gdyż inaczej niebędziemy mogli dostarczyć pierwszych numerów z kwietnia.

Lwów d. 20. marca.

(**Żądanie Anglii, aby Moskwa naprzód się zgodziła na to co kongres postanowi. — Zapatrywanie na tę sprawę Moskwy. — Jej zbrojenie się. — Fiasko berlińskiego projektu przedkonferencji. — Hr. Potocki we Wiedniu. — Jen. Mollinary ma przybyć do Lwowa na miejsce jen. Neipperga, a arcyksiążę Albrecht na inspekcję do Galicji. — Z Rady państwa i z delegacyj wspólnych. — Wojowniczy artykuł** *Pester Lloyda*:)

Dzisiaj urzędowy tekst traktatu pokojowego doręczony ma zostać mocarstwom, albowiem ratyfikacja jego nastąpiła w niedzielę, d. 17. bm., a więc w ostatni dzień zastrzeżonego w traktacie terminu; w poniedziałek zaś przez osobnych kurjerów traktat został wysłany z Petersburga. A ponieważ z Petersburga do Wiednia jest dwie doby drogi, przeto na dzisiaj spodziewano się w Wiedniu przybycia hr. Urusowa, wiozącego odpis traktatu. Prawdopodobnie tedy jutro będziemy już mieli tekst urzędowy tego dokumentu, na mocy którego Turcja wykasowaną została z rzędu mocarstw europejskich.

Traktat zatem jest już, — powinien przeto zebrać się kongres, i nad nim obradować. Tego właśnie pragnie nawet Moskwa. Na notę Anglii odpowiedziała ona przecież, że natychmiast po ratyfikacji urzędowy tekst traktatu przedłoży mocarstwom, gdyż nie widzi powodu, dla którego miałaby chować go w tajemnicy. Ale na to znów Anglia odparła, że samo przedłożenie przez Moskwę traktatu nic jeszcze nie oznacza, gdyż do niczego Moskwy nie zobowiązuje i stawia ją w luźnym do kongresu stosunku. Dlatego też Anglia żąda, aby Moskwa z góry oświadczyła, że przyznaje kongresowi kompetencję zmienienia i przekształcenia traktatu i że naprzód się pisze na wszelkie jego decyzje. W tym właśnie sensie wystosowała Anglia notę do Petersburga, i na tę notę Moskwa żadnej dotąd nie dała odpowiedzi. Utrzymują to zgodnie wszystkie pisma londyńskie, i potwierdził to wczoraj Bourkę, oświadczając w Izbie niższej, że dotąd jeszcze nie doszło pomiędzy Anglią a Moskwą do zgody co do warunków, jakie pierwsza stawia w sprawie kongresu. Potwierdzają to także wiadomości, otrzymane przez *Polit. Corr.* z Petersburga, a według których Moskwa w żadnym razie „przystać na to nie może, aby przed zebraniem się kongresu miała poddać się żądaniom, w tonie rozkazującym jej stawianym przez Anglię“. A ponieważ Anglia od tych żądań wcale nie ustąpi, gdyż jak Derby oświadczył przed tygodniem, nigdy nie zgodzi się na kongres, któryby miał tylko nominalną władzę: przeto już w Petersburgu przewidują ewentualność niezebrania się kongresu, i tem gorliwiej pracują nad przygotowaniem się do wojny. Wczoraj n. p. Moskale zajęli Widdyń, twierdzę turecką, położoną o kilka mil od granicy austrjackiej, w której po wyjściu Turków znajdowała się dotąd załoga rumuńska. Moskale Rumunów wypędzili i sami twierdzę zajęli, co naturalnie jest krokiem, wymierzonym przeciw Austrji. Oprócz tego donoszą z Petersburga do *Daily News*, że wyszedł rozkaz tworzenia co najrychlej nowych dziewięciu dywizyj (112.500 żołnierzy).

Wobec tak naprężonej sytuacji, projekt berliński, aby przed zjazdem kongresu zebrała się w Berlinie przedkonferencja ambasadorów, akredytowanych przy dworze berlińskim, spełznie naturalnie na niczem. Pierwotnie przedkonferencja ta miała ułożyć podstawę kongresu; dzisiaj zaś donosi już *Agence Russe*, że zadaniem jej będzie omówić formę zaproszeń, które się ma do mocarstw rozesłać, a jak *Wiener Abendpost* utrzymuje, rozstrzygnąć także kwestję, kto będzie prezesem kongresu, jakoteż kwestje rangi i inne tym podobne drobnostki, a tym sposobem, powiada *W. A.*, „ministrom spraw zagranicznych zaoszczędzi się drogi czas, i da się im możność przejścia od razu do dyskusji nad sprawami ważnemi.“

Taki więc dzisiaj jest cel przedkonferencji. Ale jutro prawdopodobnie projekt jej zostanie złożony *ad acta* tak samo, jak i projekt kongresu. Przewidywania bowiem nasze, że musi dójść do wojny a nie do kongresu, powinny się sprawdzić, gdyż oparte są nie na podmiotowych domysłach, ale na przedmiotowem ocenieniu niedającego się w żaden sposób wyrównać antagonizmu interesów.

Namiestnik hr. Potocki bawi ciągle we Wiedniu, w ciągłej żywej styczności z całą dyplomacją, arystokracją, wojskowością, dworem i członkami cesarskiego domu. W poniedziałek ponownie odwiedził go cesarz i znowu zabawił całą godzinę.

Według *Tagblattu* słychać, że na miejsce jen. Neipperga, który do Wiednia będzie powołany, komenderującym Galicji ma zostać jen. Mollinary; tudzież że arcyks. Albrecht ma wkrótce przybyć do Galicji na inspekcję wojskową.

Na poniedziałkowem posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów podczas rozprawy nad etatem ministerstwa rolnictwa, wniósł p. **H a u s n e r**, aby cała przez rząd proponowana suma 395.000 złr. „na subwencje dla kultury krajowej“ (z której komisja 25.000 złr. okroiła) do budżetu wstawioną została. Wyłuszczał on, że komisja zapoznaje, iż główną podstawą produkcji w Austrji jest rolnictwo; i zarzut ten uzasadniał szeregiem przykładów z Galicji. Wywody centralistów, że Galicja jest krajem biernym a zatem niemożna jej tak traktować jak kraje aktywne, na nic się nie zdały, chyba że państwo ma wobec poszczególnych krajów odgrywać rolę spekulanta. Owszem kraje mniej rozwinięte należy wspierać, aby coprędzej na własnych nogach stanęły. Oszczędzajcie na straży skarbowej, na kosztach administracji górniczej, ale nie na ochronie kultury rolniczej — chłop i pług bowiem to nie zabawka, której ot tak można ni ztąd ni zowąd dać i dane taksamo odebrać. (Brawo! brawo!). — Wniosek p. Hausnera został jednak odrzucony.

Dzisiaj rozpoczyna się w delegacji przedlitawskiej rozprawa nad kredytem 60-milionowym. Za kredytem a raczej za wnioskiem Schaupa (czyli większości komisyjnej) są do głosu zapisani pp. hr. Coronini, br. Walterskirchen, **G r o c h o l s k i**, Fluck, Teuschl i E Suess; przeciw zaś pp. Schöffel, Giskra, Gross, Plener, Barenther, Demel, Tomaszczuk, Streeruwitz i Kuranda (ci są za wnioskiem Sturma; należy do nich i p. Herbst, ale nie zapisał się do głosu.)

Można z góry być pewnym, że tak jak w delegacji węgierskiej (ob. pon. tel.) i w przedlitawskiej sam kredyt przyjętym zostanie jednomyślnie, a rezolucja Schaupa znaczną większością. Już na poniedziałkowem posiedzeniu delegacji przedlitawskiej frakcja reducentów, która w komisji budżetowej przeważała, została pobitą, i to przy pozycjach, z wojną w ścisłym związku będących. I tak odrzuconą w komisji pozycję 10.000 złr. „na uzbrojenie kawalerji w przyrządy do burzenia kolei i w środki eksplozyjne“ delegacja 27 głosami przeciw 24 przyjęła — a jeszcze znaczniejszą większością pozycję 675 000 złr. na przygotowawcze zapasy prowiantowe — które to zapasy, jak podał minister wojny, jen. Bylandt-Rheidt, tudzież były minister wojny, jen. Koller, są przeznaczone na opędzenie potrzeb w żywności itp. na początku **w o j n y** (tak zwany Verpflegsvorsprung).

Godnem uwagi jest, że wniosek wstawienia tej pozycji zaraz teraz, wyszedł od hr. Coroniniego, prezesa klubu postępowców Izby posłów, jakoż w ogóle postępowcy obecnie najgorliwiej popierają rząd w kwestji kredytu i uzbrojenia armii, choć dotychczas jak najmocniej agitowali przeciw wszelkiemu podnoszeniu wydatków, zwłaszcza wojskowych. Centraliści z lewicy zaś, którymi stoi gabinet Auersperg-Lasser, wręcz przeciwną drogą postępują.

Sprawozdanie p. Schaupa i komisji budżetowej do wniosku kredytowego formalnie wielbi politykę Andrassego i opływa w patrjotyzm na wypadek, gdyby wojna nieuniknioną się okazała.

Sprawozdanie półurzędowe z poniedziałkowego posiedzenia delegacji węgierskiej, o którem wczoraj mieliśmy telegram, jest bardzo obszerne. Ze względu na nasz telegram z wczorajszego posiedzenia, a mianowicie na mowę Andrassego, przytoczyć tu musimy zakończenie mowy Zsedeniego:

„Każde państwo tylko jednego posiada przyjaciela zupełnie pewnego, a jest nim ono samo. Wszelako rękojmi pewnego sukcesu w sobie samych znaleźć nie możemy. Hr. Andrassy w swoim wywodzie pomija sojusz trójcesarski, i tylko wskazuje, że jedno mocarstwo nie może bez udziału innych załatwić sprawy wschodniej. Otóż jedno mocarstwo już pokój zawarło, a Niemcy podobno opiekują się okkupacjami moskiewskiemi; tak przynajmniej każe się domyślać wyraz Bismarka: *beati possidentes.* Hr. Andrassy chce bronić interesów Austro-Węgier, ale dotąd nam nie wyjaśnił, czy już zapadła umowa między mocarstwami, aby wszystkie, a przynajmniej punkta, interesów naszej monarchii dotyczące, zostały kongresowi przedłożone, i czy może się spodziewać, że gabinet berliński tego pragnie.

„Czy sądzi hr. Andrassy, że Moskwa, porwawszy jeden kęs Turcji, chce organizację reszty przeprowadzić w porozumieniu z mocarstwami? Czy prawdą jest, że interesa Austro-Węgier a rządu berlińskiego są identyczne? Dotychczas przyjaźń Niemiec objawiała się tylko przyjacielskiemi sentymentami Bismarka dla Andrassego. Mojem zdaniem, hr. Andrassy mógłby nam podać uspakajające wyjaśnienia co do ogólnego położenia i co do prawdziwego znaczenia owych niepokojących słów: *beati possidentes.* I wzywając p. ministra do dania tych wyjaśnień na jawnem posiedzeniu, spełniam tylko mój obowiązek poselski.“

Godnem uwagi jest, że urzędowa *Wiener Ztg.* cały ten ustęp opuściła, jak i z mowy hr. Szecsena ustęp, przychylający się do Słowian południowych.

Pester Lloyd w nadesłanym ze sfer dyplomatycznych artykule „Traktowanie spraw polityki zewnętrznej w parlamentach“ tak kończy:

„Wśród pomroku, który naturalnie nad nami i nad Europą ciągle jeszcze zawisa, jedno jest jasnem, a to że Andrassy wynalazł jedyny środek, mogący bez wojny sprowadzić pomyślne dla Austro-Węgier rozwiązanie zawikłań obecnych — kongres. Tym sposobem podniósł on interes austro-węgierski do znaczenia interesu **e u r o p e j s k i e g o**. Tak więc pokój jest obroniony, jeżeli Moskwa uchyli się przed wolą Europy, a zwycięstwo jest prawie pewne, jeżeli Moskwa gwałtowniczemi środkami wystąpi przeciw Europie.

„Ale też na ten ostateczny wypadek, iżby nam wbrew naszej woli broń do ręki wciśnięto, mamy to **p e w n e** przekonanie, że nie odosobnieni walkę podejmiemy. Oświadczenie Andrassego, że nasza armia jest gotową do boju, wyraża wszystko — a w Petersburgu będą to umieli ocenić.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 13. marca.

Słynna z bąków swoich telegraficzna agencja Stefaniego, która całą Europę obsyła włoskiemi i watykańskiemi nowinami, obwieściła na cztery wiatry, że papież wystosował list do cara i do cesarza Wilhelma, żądając zawiązania na nowo dyplomatycznych stosunków z Moskwą i Prusami, tudzież, że kardynał Franchi wydał okólnik do nuncjuszów i internuncjuszów, żądając od nich informacji o zapatrywaniu się rozlicznych rządów na zmianę polityki Stolicy świętej. Otóż w tych wszystkich wiadomościach niema ani słowa prawdy, a papież nie myślał pisać ani do cara ani do cesarza niemieckiego. Atoli niewątpliwą jest rzeczą, iż Moskwa czyni zabiegi, aby się zbliżyć do Watykanu, w czem jej stańczycy pomagać mają. Car kazał oświadczyć Ojcu świętemu, że po usunięciu kardynała Simeoniego, który z całkiem innych powodów, — a mianowicie dla tego że za nadto popierał barona Baude ambasadora francuskiego w intrydze uknutej aby niedopuścić papieżowi udzielić błogosławieństwa ludowi d. 3. marca — zmieniony stanowczo został. — car, powiadam, kazał oświadczyć Ojcu świętemu, że gotów jest wstąpić ze Stolicą świętą w nowe układy, względem kościoła polskiego. — Wielki i święty zatem na rodakach naszych w kraju i za granicą ciąży obowiązek oświecania Stolicy świętej o prawdziwym stanie naszego kościoła pod moskiewskim zaborem, gdyż znowu będzie kłamstw moskiewskich bez liku, obietnic co nie miara, podstępnych żądań tysiące, a to w jedynym celu, aby Stolica apostolska, jeśli to podobna, nakazała milczenie i potulność narodowi upominającemu się o swoje krzywdy.

Mówią, że książę Urusow ma tu niebawem wrócić. Tymczasem podczas jego niebytności żona jego — dyplomatka moskiewska — intryguje, zbiera u siebie pewne grono prałatów, którym prawi koszałki opałki, i usiłuje podjudzać ich przeciw Polakom, zapewniając ich, że najznakomitsi Polacy należą do wolnomularstwa i religii używają za narzędzie politycznej swej nienawiści do Moskwy. Tymczasem rząd carski chcąc się zemścić na pamięci Piusa IX. tak przychylnego Polsce, nabył we Włoszech za 20.000 rubli srebrem — pono u jakiegoś fałszerza i wykpigrosza — jakoby oryginalny akt przystąpienia nieboszczyka papieża do wolnomularskiego związku. Akt ten zamyślają w Petersburgu hałaśliwie ogłosić. Ogłoszenie nastąpi zapewne w Berlinie lub w Londynie. Ale ta pośmiertna potwarz katów Polski spiknionych z ludźmi kwalifikującymi się do galer, dosięgnąć nie może pamięci świątobliwego pasterza nad pasterzami, którego petersburgski anty-papież naprożno zhańbić po zgonie usiłuje.

Tym czasem posłanniczce carskiej zastępującej małżonka (a u której pewni Polacy tutaj bywać się wcale nie wstydzą) dostała się dobra nauka, bo w dzień koronacji Ojca świętego, bez względu na to, że mąż jej wyrugowany został z Watykanu, przybyła do kaplicy Sykstyńskiej, i chciała zająć tam miejsce w trybunie ciała dyplomatycznego. Dopiero baron Baude ambasador francuzki oburzony tem zuchwalstwem, powiedział jej: — *Madame, ce n'est pas votre place,* i podawszy jej bardzo grzecznie rękę wyprowadził ją za drzwi. Przygoda ta niemało hałasu w Rzymie narobiła. Ale pomimo to powiadają, że książę Urusow wraca i że na nowo ma wejść w układy z dworem rzymskim.

Wielkiem jest jednak dla nas szczęściem, że nie tylko mamy gorącego przyjaciela w Leonie XIII., ale że sekretarzem stanu został ów kardynał Aleksander Franchi, któremu, jak niedawno pisałem do was, kraj nasz zawdzięczał głównie publiczne modły za Polską nakazane przez Piusa IX. podczas naszego powstania w 1863. Ufać należy, że od tej pamiętnej epoki ten zacny i gorliwy przyjaciel uciśnionej naszej ojczyzny wcale się nie zmienił.

Przybycie nowych pielgrzymów polskich dla uczczenia nowego papieża jest nader pożądane i doskonałe tu wrażenie sprawi, a pracę naszych wrogów zniweczy. Adres powinien być Ojcu świętemu przez nich samych doręczony, nie zaś przez żadnych rodaków zamieszkałych we Włoszech, eoby tego samego znaczenia nie miało. Adres, ogłoszony w *Gazecie Narodowej*, przetłumaczony został na włoskie, i ukaże się w tych dniach w *Voce della Verita*, półurzędowym organie Stolicy apostolskiej. Przeszlę wam go natychmiast. Papież go zatem będzie czytał przed przybyciem deputacji.

Jak już wiecie z telegramów i gazet, ministerstwo p. Depretisa runęło całe po upadku p. Crispiego. Powody tego ostatniego wypadku były wielorakie. P. Crispi chciał koniecznie przeprowadzić względem Stolicy świętej politykę przeciwną polityce króla, jak już dowiedzieliście się o tem z listu mego, napisanego do *Gazety Narodowej* d. 4. marca. Podczas gdy król zapewnić kazał Ojca świętego, że porządek utrzymany będzie, jeżeli papież zechce się koronować publicznie w wewnętrznem oknie bazyliki św. Piotra, i udzieli ztamtąd błogosławieństwa ludowi, p. Crispi oświadczył przeciwnie, że za porządek nie ręczy wcale, skoro elekcja i koronacja Leona XIII. nie zostały rządowi zameldowane. Następnie wytoczono p. Crispiemu proces o dwużeństwo, bo nie poprzestając na pierwszem kościelnem małżeństwie, chciał koniecznie jeszcze wziąć ślub cywilny z pewną młodą panią, która u niego od dawna mieszkała. To starą żonę przyprowadziło do rozpaczy, a że to jejmość nie na żarty, bo służyła w randze podoficera w wyprawie Garibaldego do Sycylii, i szła zdobywać baterje z bagnetem w ręku, więc niewiernemu małżonkowi okrutny wytoczyła proces, wyprowadzający na jaw wiele gorszących szczegółów. Skutkiem tego wszystkiego król w sam przeddzień otwarcia parlamentu napisał do ministra spraw wewnętrznych, aby się raczył podać do dymisji, a nazajutrz p. Depretis tekę jego tymczasowo objął. Mowa królewska przy otwarciu parlamentu, reformom wewnętrznym niemal całkiem poświęcona, nic zbyt wybitnego nie zawierała w sobie, i była za długą. Ustęp, dotyczący sprawy wschodniej, wyraźnie jednak zapowiadał, że Włochy zamierzają utrzymać traktat z r. 1856 na konferencji, i że przykłady świeżej ich historji — to jest wojny krymskiej — posłużą im za prawidło do dalszego działania.

Atoli niebawem po otwarciu parlamentu wszyscy ministrowie podali się do dymisji, a król przyjął takową — Humbert I. chcąc pozostać monarchą ściśle konstytucyjnym, powołał p. Cairolego do złożenia nowego gabinetu. P. Cairoli należy do krańcowej lewicy, ale znany jest z uczciwości i poświęcenia, a należy do rodziny słynnej z ofiarności i poświęcenia dla ojczyzny. Cairolowie ogromny swój majątek stracili dla niej, a trzej bracia Benedykta polegli z bronią w ręku. Wszyscy pamiętają list p. Cairolego o Polsce do p. Servaccego bibliotekarza parlamentu podczas Mickiewiczowskich obchodów w Rzymie. List ten przesłałem w przekładzie *Gazecie Narodowej.* Król jednak zażądał od p. Cairolego słowa, że uszanuje stolicę świętą i że nie będzie się z Austrją zadzierał. Wszelako p. Cairoli ma niezmierną trudność w złożeniu swego gabinetu, i nie wiadomo czy mu się to uda. Ministrem spraw zagranicznych ma zostać p. Farini, który świeżo jeździł do Bukaresztu i we Lwowie się zatrzymywał podobno. — Jest on synem sławnego ministra i przyjaciela Cavoura, który z miłości dla Polski dostał pomieszania zmysłów po upadku naszego ostatniego powstania, jak to wszystkim wiadomo.

Walne zgromadzenie wyborców

miasta Lwowa dnia 19. marca.

Początek ½7 godz. Wszystkie miejsca przez wyborców zajęte, galerje przepełnione publicznością.

Przewodniczący p. Bałutowski zaprasza p. Gromana do złożenia sprawozdania z posiedzeń komitetu.

P. **G r o m a n.** Jak panom wiadomo, przy głosowaniu żaden z kandydatów nie otrzymał większości głosów. W skutek tego nastąpić ma teraz wybór ściślejszy. Przy tym wyborze mogą być oddawane głosy tylko na jednego z tych dwóch kandydatów, którzy otrzymali największą ilość głosów tj. na Artura hr. Gołuchowskiego i na dr. Franciszka Smolkę. Komitet tak ściślejszy jak obszerniejszy zastanawiając się nad obecną sytuacją polityczną przyszedł do przekonania, że w obecnej chwili i mimo programu dr Smolki, ogłoszonego w *Dzienniku Polskim* najodpowiedniejszym kandydatem jest **A r t u r h r. G o ł u c h o w s k i**, a ponieważ w komitecie obszerniejszym nikt nie stawił kandydatury p. dr. Smolki przeto komitet przyjął kandydaturę Artura hr. Gołuchowskiego jako swoją i poleca ją szanownemu zgromadzeniu.

Przy tej sposobności mam zaszczyt odczytać właśnie nadeszły list p. hr. Gołuchowskiego do wyborców.

„Do szanownych wyborców na ręce przewodniczącego komitetu przedwyborczego miasta Lwowa.

Znany jedynie w szczuplejszem kole patrjotów polskich, z którymi od r. 1830 aż dotąd, we wszystkich najważniejszych sprawach narodowych czynny brałem udział, znalazłem jednakże 1051 wyborców między obywatelstwem lwowskiem, którzy mi głos swój dali na posła do Rady państwa.

Fakt ten spowodował mnie do podziękowania tym wyborcom. Tem samem podnieśli oni ideę narodowej naszej przyszłości, której i ja całe moje życie poświęcałem, tak na polach walki, jak i na polu prac narodowych.

Krótko w poprzednim liście moim do szanownego komitetu wyraziłem moje wyznanie wiary politycznej. Przy dzisiejszej sposobności niech mi wolno będzie kilka uwag uczynić nad obecną sytuacją, w której się tak Austrja, jak i nasza sprawa polska znajduje.

Moskwa dotąd stykając się z Austrją od Krakowa aż po granicę rumuńską, obsaczyła ją teraz i na całej wschodniej granicy i na południowej, bo przez Czarnogórę aż po Adrjatyk. Jeźli Austrja temu faktycznemu stanowi rzeczy nie oprze się czynnie i nie wyruguje Moskwy z półwyspu Bałkańskiego i z Rumunii, to Moskwa w latach kilku usadowi się na dolnym Dunaju i na półwyspie Bałkańskim tak mocno, tak się tam potężnie zorganizuje, że w każdej chwili zdoła zgnieść Austrję, i jak dziś Turcję powaliła, tak powali Austrję, dzieląc się łupem z Niemcami.

Dziś więc jest ostatni czas dla Austrji, zapobiedz tej ewentualności. Armia moskiewska na półwyspie Bałkańskim, zimową kampanią i chorobami jest w większej części zniszczoną, zasoby materjałów wojennych wyczerpane, kredyt zupełnie zachwiany, tak iż najmniejszej pożyczki otrzymać nie może. Przymierze zaczepno-odporne z Anglią jest dla Austrji pewne, a z kim jest Anglia, przeciwko temu Włochy nigdy wystąpić nie mogą bez narażenia się na zupełną ruinę wojennej i handlowej marynarki, Francja zaś neutralną wprawdzie pozostać musi, lecz tem samem na wodzy trzymać będzie Niemcy. Stosowniejszej pory do wydania wojny Moskwie i pokonania jej w przymierzu z Anglią, Austrja już nigdy się nie doczeka.

Do tego celu zdążać powinna delegacja nasza w Wiedniu, również do tego celu zdąża delegacja węgierska. Jeżeli Austrja tej sposobności ostatniej zaniedba, będzie zgubioną, a z nią i nasza sprawa będzie na długi czas sparaliżowaną.

Przedewszystkiem delegacja nasza opierać się teraz powinna, podobnie jak się opiera węgierska, aneksji Bośnii i Hercegowiny, i tylko pod tem zastrzeżeniem głosować za 60-milionowym kredytem, jeźli ten kredyt nie na aneksję Bośnii i Hercegowiny użyty będzie, ani też na żadne błahe demonstracje, niemające na celu złamania potęgi moskiewskiej. Zajęcie Bośnii i Hercegowiny osłabiłoby jeszcze więcej Austrję, a nie wzmocniło jej pozycji wobec Moskwy, i nastręczałoby ludom słowiańskim półwyspu Bałkańskiego pretekst do oswobodzenia Bośniaków i Hercegowińców z pod panowania austrjackiego. Odkładać więc wojnę na później, byłoby to oddać się zupełnie na łaskę i niełaskę Moskwy, i czekać, aż ona intrygami wewnętrzemi, podobnie jak przedtem Turcję, zawichrzy i Austrję i zrobi ją do wszelkiej akcji wojennej, do wszelkiego oporu niezdolną, zrobi ją łatwym łupem moskiewskiej i niemieckiej chciwości. Tylko nieprzyjaciele Austrji i naszej sprawy mogą tego doradzać, ale nie ci, którzy szczerze utrzymania Austrji pragną, a więc nie **p r a w d z i w i p a t r j o c i p o l s c y.**

Tych uwag kilka uważałem za potrzebne wypowiedzieć, bez względu na rezultat wyborów lwowskich. Spodziewam się, iż każdy, wybrany posłem z miasta Lwowa, da we Wiedniu wyraz tym przekonaniom, które stolica naszego kraju, gdzie życie narodowe najsilniej jest obecnie rozwinięte, podziela. Dla tak jasno i stanowczo rozwiniętej myśli narodowej w obywatelstwie lwowskiem i zdrowego pojęcia interesu narodowego, byłem i jestem z wielkiem uwielbieniem, również jak i patrjotyczne obywatelstwo całego kraju z gorącym współudziałem uznaje powszechne zasługi lwowskich wyborców dla sprawy narodowej.

W Łosiaczu, 16. marca 1878.

Z głębokiem poważaniem
Artur Gołuchowski.“

Dziś zaś nadeszedł od hr. Gołuchowskiego telegram krótki tej treści: „Przyjadę we środę rano do Lwowa.“

Ponieważ zaś wieczór odbędzie się w sali ratuszowej koncert, więc zgromadzenie wyborców będzie się mogło odbyć o godzinie 12 w południe.

P. **J o l l e s** interpeluje p. Gromana jako sekretarza, ile głosów otrzymał hr. Gołuchowski przy balotowaniu w obszerniejszym komitecie.

P. **G r o m a n** odpowiada, że w komitecie obszerniejszym nikt nie stawił kandydatury innej, a wszyscy zgadzali się na kandydaturę hr. Gołuchowskiego, więc głosowanie było zbyteczne.

P. **B ł o t n i c k i.** Proszę panów, zapisałem się do głosu nie dlatego, ażeby popierać kandydaturę jedną lub przemawiać przeciw kandydatowi przeciwnemu, bo kto inny wymowniejszemi uskuteczni to słowy. Zapisałem się do głosu z powodu tego, że na ostatniem zebraniu wyborców wypowiedziano tu zdanie, którego nie odparto, a które mojem zdaniem odpartem być powinno, a to tem bardziej, że zdanie to postawione zostało jako zasada z ust bardzo poważnych i dlatego zasługuje na to, ażeby się nad niem zastanowić, rozebrać i sąd ogólny w tym względzie wydać.

P. dr. Zuker, którego osobiście wysoce cenię, a który oprócz tego zażywa w tem mieście i w całym kraju powszechnego poważania, krytykował kandydaturę hr. Artura Gołuchowskiego. Przeciw temu nic powiedzieć nie mogę, owszem cieszę się, dr. Zuker śmiało i otwarcie swoją opinię wypowiedział. Pójdę atoli w jego ślady i otwarcie moją opinię wypowiem.

Dr. Zuker oświadczył, że nie zgadza się na kandydaturę hr. Gołuchowskiego, wytyka różne okoliczności przemawiające przeciw tej kandydaturze, podnosi różne wątpliwości i nareszcie zwraca się do tej okoliczności, iż ci panowie, którzy popierali kandydaturę hr. Gołuchowskiego, zwykle zwracają na to uwagę, iż hr. Gołuchowski w czasach ostatnich, w ostatniej kampanii moskiewsko tureckiej zajmował się tworzeniem legionu polskiego. Powiedział dr. Zuker, że ta okoliczność nie przemawia, zdaniem jego, bynajmniej na korzyść kandydata a przynajmniej nie jest rysem dodatnim w działalności jego. Przeciw temu nic nie mam do powiedzenia, bo pod tym względem mogą być różne opinie; gdyby był się na tem ograniczył i dowodził, że tworzenie legionów polskich było rzeczą niewłaściwą, niestosowną, zgubną, przeciw temu nie miałbym także nic do zarzucenia, ale dr. Zuker poszedł dalej i zważcie, moi panowie, na to, co podnoszę z naciskiem, a co dosłownie powtórzę, powiedział: „jeżeli kanclerz wielkiego wrogiego nam państwa, nie poświęciłby dla sprawy obcej ani jednego pomorskiego kanoniera, więc panowie, naśladujmy jego politykę i przyswajajmy sobie tę jego zasadę“, t. j. dla obcej sprawy nie poświęcajmy nic. Tu, panowie, dr. Zuker postawił nam dogmat, jakby jaki dogmat pisma św., zdanie księcia Bismarka, które nam naśladować każe. To zdanie wychodzi już poza zakres tej czynności, która się albo dziś albo jutro skończy, i będzie trwało dalej, bo na przyszłość.

Chciałbym, moi panowie, ażebyście poświęcili chwilkę cierpliwości, posłuchali, a potem osądzili, czyje zdanie jest słuszne, czy zdanie ks. Bismarka zalecone nam przez dr. Zukra, czy moje.

Proszę panów, co znaczy: sprawa obca? — Czy już istotnie do tego przyszło, że sprawa jednego człowieka ma być sprawą obcą dla drugiego, albo że sprawa jednego narodu ma pozostać obcą dla drugiego, czy już o braterstwie narodów i o solidarności niema być mowy? Do jakiej konsekwencji doprowadzi ta zasada? Dotychczas przyświecała wszystkim ludom idea Chrystusa: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego“. W tych kilku słowach jest treść religii Chrystusa zawartą; a jeżeli naukę Chrystusa nazwiemy boską, to tę naukę wręcz przeciwną, że dla sprawy obcej nic, musimy nazwać szatańską. (Brawo.)

Otóż, jeżeli takich mężów jak ks. Bismark zasady, które nie wiem czy go przeżyją, będą przez ludzi zacnych powtarzane i propagowane, to istotnie w smutnych żyjemy czasach. Nie jest to już sprawa czysto polityczna, dotyczy ona stosunków socjalnych. Przyszło więc już do tego, że dzisiaj jeden drugiemu ręki nie poda, nie wesprze, a obecnie widzimy, że między narodami egoizm góruje, że wszelkie szlachetne uczucia należą do poezji, i uważane są za chorobliwy objaw mózgu. Widzieliśmy, jak w obec tych zasad upadła Francja u stóp Bismarka, a w Europie palcem nikt nie ruszył, bo sprawa ta obcą była dla Włoch i dla całej Europy. W nowszych czasach widzimy jak Turcja padła i zginęła pod ciosami Moskwy, a Europa patrzała obojętnie, a wszystko to dla sztandaru, który ks. Bismark wywiesił, że dla obcej sprawy ani jednego kanoniera poświęcić nie należy. Poszłyby tak rzeczy dalej, gdyby narody nie wywiesiły sztandaru chrześciańskiego: Kochaj bliźniego jak siebie samego.

Zdanie ks. Bismarka nam przez dr. Zukra zalecone jeżeli już jest niechrześciańskiem, to powiedziałbym, że nie jest także i polskiem, bo na naszym sztandarze zawsze było krwawemi literami wypisane: Za naszą i za waszą wol-

ność. To było hasło, pod którem nasi ojcowie walczyli.

Kiedy Polska była potężną, kiedy Muzułmanie podeszli pod Wiedeń i zagrażali Niemcom i całemu światu cywilizowanemu, wtedy to pomoc im nie była dla Polski sprawą obcą. Wtedy to Sobieski wyruszył na czele hufców polskich i dla tej sprawy nie jednego kanoniera, ale najszlachetniejszą krew rycerstwa polskiego poświęcił. (Oklaski). Kiedy w Ameryce walczono o niepodległość, to Kościuszko i Puławski poszli tam i walczyli za tę sprawę, bo ta sprawa była sprawą walczących o niepodległość, ale nie obcą. (Oklaski.)

Jeżeliby to prawdą być miało, że dla obcej sprawy ani kropli krwi nie należy poświęcić, to wydrzyjmy najpiękniejsze karty z naszych dziejów. Na naszych wszystkich Kniaziewiczów, Dąbrowskich, Wysockich, Bemów, rzucić by trzeba kałem potępienia, że oni za sprawę obcą walczyli. Potępmy także Mickiewicza, że on sformułował dla sprawy obcej legion we Włoszech.

Zgubną więc jest ta zasada i to nie jedyna, takich zasad Bismarka mamy kilka: „Macht vor Recht“, do tego należy najnowsza *beati possidentes*. Na tych szereguje się także przytoczona przez dr. Zukera zasada: że dla obcej sprawy ani jednego kanoniera nie należy poświęcać.

Muszę się jednak zastrzedz, żeby mnie źle nie rozumiano, że ja jestem zwolennikiem awanturniczej polityki, za poświęcaniem bez potrzeby krwi polskiej, za tworzeniem legionów na każdem polu walki. Ale tutaj nie mówił dr. Zuker specjalnie o wypadku tworzenia legionów polskich w Turcji, ale podniósł w ogóle zasadę Bismarka jako dogmat do wysokości dogmatu, dla tego sprawę tę tutaj podnoszę.

Zresztą, proszę panów, jeszcze na jedną okoliczność zwrócę uwagę, przypatrzmy się tej zasadzie ze strony praktycznej, realnej. Jeżeli prawdą ma być, co p. Bismark głosi, a co nam p. Zuker zaleca do przyswojenia sobie, że dla sprawy obcej ani kropli krwi nie należy poświęcić, to jaki dla nas sens praktyczny z tego wynika. Jakiem czołem my, Polacy, możemy odzywać się do Europy i do rządów i żądać od nich sprawiedliwości, żeby się za nami ujmowali, jeżeli nasza sprawa jest dla nich sprawą obcą. Jakżeż możemy żądać, ażeby podnieśli sprawę polską, w jej obronie stawali, skoro przyjmujemy tę zasadę, że dla sprawy obcej nic zrobić nie należy. Dlatego, moi panowie, radbym, ażeby takich zasad nie głoszono.

Te zasady ks. Bismarka, które go jak sądzę nie przeżyją, będę świadczyć o wielkim upadku Europy w XIX stuleciu.

Z tego co wyżej powiedziałem, moi panowie okazuje się, że inaczej głosować nie mogę, jak za hr. Arturem Gołuchowskim, już z tego samego powodu, gdyby inne okoliczności i pominąć, że należy do tej starej szkoły patrjotów, którzy służyli pod sztandarem: „Za naszą i waszą wolność.“ (Oklaski).

P. S e m i l s k i. Akcja wyborcza w naszem mieście spotyka się często z zarzutem, że obraca się w małem kółku dziennikarzy, ludzi zajmujących się wysoką polityką, i poza to grono nie wychodzi. Część wyborców przypatruje się temu biernie; ostatecznie oddaje głos, lecz nie według własnego przeświadczenia. Cokolwiek jest prawdą w tem zdaniu, bo ostatnie walki wyborcze właśnie się odbywały w tem kole. Więc dziwić się temu nie można. Gdy się rozchodzi o zagadnienie wysokiej polityki, gdy się rozchodzi o anneksję Bośnii i Hercegowiny, tam skromny wyborca zwykle z wielką nieśmiałością przystępuje do zabierania głosu, na tem polu mają panowie dziennikarze pole do popisu, dla nas zaś to rzecz trudna. Panowie dziennikarze, którzy słyszą nawet jak trawa rośnie (wesołość), ci nam odsłaniają najrozmaitsze tajemnice gabinetowe, których my sprawdzić nie jesteśmy w stanie, czy one są prawdziwe lub nie.

Aby zaś cokolwiek dodać rozmaitości agitacji wyborczej, wezwany przez grono przyjaciół, ażebym stanął jako skromny wyborca przed panami, wypowiem moje zapatrywanie.

Wiele już mówiono, że są u nas dwa stronnictwa — jedni przemawiają za jednem, drudzy za drugiem. Mnie się zdaje, że w narodzie podbitym właśnie stronnictw nie ma, i być nie mogą; tam jest jedno stronnictwo patrjotyczne, które dąży do odzyskania wolności, zresztą są ludzie patrzący obojętnie na sprawy. To też jest powód, że u nas nie szeregują się stronnictwa według zasady, czy to prawa ogólnego, czy też państwowego lub socjalistycznego, u nas stronnictwa szeregują się podług akcji danej chwili.

Dziś, gdy nam przychodzi zastanowić się nad dwoma kandydatami, to nie rozchodzi się o to, który jest więcej patrjotyczny z tych dwóch, który bardziej chce sprawę polską podnieść, gdyż o obu nam wątpić nie należy, że to szczerze wypowiada, rozchodzi się o to, który z tych dwóch ma większą słuszność? czy ten, który nam zaleca wszelkiemi siłami opierać się aneksji Bośnii i Hercegowiny, czy ten, który wypowiada, że Austrja musi popełnić ten błąd polityczny i anektować te prowincje.

Jakież to zdanie mają mieć wyborcy miasta Lwowa? Aby przyjść do stanowczego w tej mierze rezultatu, trzeba się cofnąć w przeszłość i przypomnieć sobie, jak się rozwijała akcja wyborcza, ktora teraz doszła do kulminacyjnego punktu. Wiadomą jest rzeczą, że delegacja wśród burzy wypadków przyjęła hasło milczenia. Miasto nasze, a za niem znaczna część ludności całego kraju wystąpiła z petycją, zaopatrzoną 20 kilku tysiącami podpisów, i wezwała delegację, aby raz przemówiła, aby raz polska sprawa została podniesioną. Zebrał się sejm; ten dał wyraźną opinię kraju już z pewnością nie fałszywą, bo nie spowodowaną ani dziennikami, ani plakatami, wypowiedziało grono wyborców całego kraju, że sprawę tę należy gorąco podnieść, za tem poszła dłuższa akcja wyborcza miasta Lwowa, i ci delegaci, którzy byli zwolennikami tej polityki milczenia, ustąpili. Akcji tej jednak nie prowadzono, równie wobec pana dr. Franciszka Smolki, męża zasług tak wielkich, o których wszystkim panom dobrze wiadomo, obec tego męża stanu postąpiono sobie inaczej. Jakkolwiek miał się zobowiązać w Kole polskiem, że mandat złoży, to jednak dla przyspieszenia akcji wyborczej udało się kilku mężów, do grona którego i ja miałem zaszczyt należeć, i prosiliśmy go, ażeby zechciał przed nadejściem terminu ustanowionego złożyć mandat, gdyż chcąc wystąpić przeciwko delegacji, należało nam unikać rzucenia pocisków na tego ze wszech stron poszanowania godnego męża.

I rzeczywiście stało się, czegośmy się po jego patrjotyzmie spodziewali.

Pan Smolka zrezygnował i wręczył nam swoje złożenie mandatu do Rady państwa. Następnie akcja rozwijała się dalej wobec pana dr. J. Czerkawskiego. Wiadomy jest przebieg tej sprawy, i pan Czerkawski później był zniewolony złożyć mandat. Nastąpiły nowe wybory do Rady państwa, które się odbyły bardzo prawidłowo. Występowali kandydaci, rozwijali swoje programy i ostatecznie zgodzili się na program lwowski. Rzecz nie rozchodziła się o zasadę tylko o osobę. — Wyborca wśród takich wypadków mógł się przypatrywać akcji wyborczej, nie potrzebował objawiać swojego zdania, bo za niego mówili kandydaci. Rezultat tych wyborów wiadomy i na każdy sposób wybrany został poseł, który reprezentuje zasady, przez zgromadzenie wyborcze wypowiedziane; zasad tych w Radzie państwa broni. Dziś rzeczy stoją inaczej.

Jesteśmy wobec tego faktu, że żaden z naszych kandydatów nie przemówił i żaden się nie zaleca. Dziś mamy dwóch kandydatów, od jednego mamy list właśnie odczytany — od drugiego sprawozdanie w *Dzienniku Polskim*, które zapewne przedstawia myśli pana doktora Smolki, a ponieważ nie uległo zaprzeczeniu, nie pozostaje nic, jak rozstrzygnąć, która z tych zasad jest odpowiedniejszą, która prowadzi konsekwentnie do zamierzonego celu i odpowiada zapatrywaniom wyborców. Ta ustępuje osoba; my nie patrzymy, czy pan Gołuchowski, czy pan Smolka; my oddając nasze głosy, dajemy oznakę, za jaką zasadą się oświadczamy.

Skoro tak jest, to pytam się, komu goręcej nie uderzyło serce, gdy tylko powstała sprawa wschodnia, kto nie oczekiwał tej gorącej chwili, aby raz tylko mogła być podniesioną sprawa polska? Wszyscy witaliśmy ten wypadek jako zaranie lepszej przyszłości dla ojczyzny. Dziś się on jeszcze nie skończył; może się jeszcze ważniejsze gotują wypadki jak te, które dotychczas były. Dziś postawienie kwestji polskiej nie napotka na opór żadnej strony, dziś i dr Smolka oświadczył, że zadaniem i koniecznością jest naszej delegacji wypowiedzieć w Radzie państwa, że Austrja bez Polski zbawioną być nie może; ale w tem szukać należy różnicę, że pan Smolka radzi, aby Austrja, która od wieków była skazaną na zachowywanie biernej polityki i tym torem szła dalej, aby się ona kontentowała łupem zebranym na martwym organizmie Otomaństwa, aby zabrała Bośnię i Hercegowinę, ażeby dalej kroczyła tą drogą zbrodni, jaką przed wiekiem na żywym organizmie Polski popełniono, podczas gdy p. Gołuchowski sprzeciwia się takiemu postępowaniu: sądzi, że w żaden sposób tego dopuścić nie trzeba. Teraz panowie wiecie, na co kredyt 60-milionowy ma być uchwalony i teraz możecie głosować według waszego sumienia.

Dr. N o s k i e w i c z. Obydwaj poprzedni mowcy wypowiedzieli to samo, według czego do głosu się zapisałem. Zgadzam się w zupełności na ich polityczne zapatrywania na obecną chwilę, jakoteż na wybór tego samego posła i z tych samych motywów, które oni przytoczyli.

Nie będę Wam panowie zabierał wiele czasu, mianowicie nie będę zabierał czasu tym panom, którzy po mnie zabiorą głos dla wypowiedzenia swoich politycznych i osobistych zapatrywań. Gdy jednak jestem tu na tem miejscu, wypowiedziałbym innemi słowy to samo, co moi poprzednicy wypowiedzieli, coście zresztą panowie tylekroć z tego miejsca słyszeli i słyszeć będziecie, ale uważam to za zbędne. Chciałbym się tylko podzielić z panami kilkoma uwagami, jakie z powodu wyborów w ostatnich czasach mimo woli mi się nasunęły i nasuwają. O cóż tu chodzi? O wybór posła do Rady państwa na kilka miesięcy a może nawet na kilka tygodni, albowiem Rada państwa najprawdopodobniej po załatwieniu kilku spraw gorętszych a mianowicie pieniężnych, odroczoną będzie a po upływie kilku miesięcy przyjdzie do nowych wyborów do Rady państwa. Wybieraliśmy tu posłów do Rady państwa i do sejmu kilkakrotnie nie na kilka miesięcy, ale na dłuższy przeciąg czasu, bo na całą kadencję — a nigdy nie przyszło do takich zaburzeń umysłów, do jakich przyszło w czasach wyborów ostatnich. I dlaczegożto panowie, bywało inaczej a dziś jest inaczej? Oto dla tego, bo była jedność między nami i ufność do nas samych, było zaufanie do mężów, których sami wybieraliśmy do przeprowadzenia tej sprawy, t. j. do komitetu przedwyborczego. — W sprawach narodowych była harmonia poglądów na rzeczy i na osobistości nam zalecane; zalecano nam je jak zawsze tak i teraz po najsumienniejszem i najsprawiedliwszem rozebraniu i ocenieniu ich zdolności i zacności charakterów, słowem to wszystko było czynione duchem jedności i wiarą w siłę naszą, która wypływa tylko z jedności i zaufania.

Jakiekolwiek od tego czasu były nasze losy i nasze doświadczenia, zawsze jednak moi panowie powinniśmy się kierować zasadą, że tylko w jedności jest nasza przeszłość i nasze zwycięztwo (brawo). A czyżby nasze przyszłe stulecie politycznej niewoli i wszelkie z nią połączone następstwa miały nam wydrzeć z dłoni tę broń, z którą stawaliśmy, walczyliśmy i stoimy? tak, iż nie bylibyśmy zdolni wybrać posła do Rady państwa na kilka miesięcy ze zgodnością, jednością i spokojem? Ach to byłoby okropne, byłoby to największe zwycięztwo i tryumf dla naszych tak licznych nieprzyjaciół i wrogów zewnętrznych. Dlatego wzywam was w imię naszej dobrej sprawy, w imię patrjotyzmu, abyście przystąpili do wyboru członka do Rady państwa przez komitet wam poleconego; tych zaś, którzy nie chcą zgodnie, albo nie byliby zgodni z tym wyborem, wzywam nie mniej temi samemi słowy, aby dla wyższych celów podporządkować zechcieli swoje osobiste zapatrywania (brawo), albowiem sytuacja polityczna obecna może być ważniejszą, jak wszystkie dotychczasowe od czasu naszego upadku, a więc jedność pomiędzy nami potrzebniejsza, niż kiedykolwiek (oklaski i brawa).

P. J o l l e s. Chcę wystąpić przeciw przemówieniu p. Błotnickiego, który zarzuca, że p. Zucker niewłaściwie się wyraził. Nie mam mandatu od p. Zuckra, abym go bronił, ale oświadczyć muszę to, co sądzę, że i p. Zucker by to samo uczynił.

P. Błotnicki oświadczył, że Sobieski wtenczas nie pytał się, czy idzie o sprawę polską, czy niemiecką, czy chrześciańską, tylko szedł w pomoc państwu rakuzkiemu. Ale to jest wielka różnica pomiędzy wtenczas a teraz. Panowie przypominacie sobie, że wtenczas Polska była niepodległą, że wtenczas ona była może największem państwem w Europie, Sobieski więc wtedy nie poszedł jako *condotierre*, ale jako sprzymierzeniec, jako równy w pomoc równemu — a my czyż mamy teraz przelać krew za jakąkolwiekbądź sprawę? Na to nigdy i dziś żaden Polak zgodzić się nie może.

Co się tyczy dzisiejszego wyboru, to sądzę, że wszelkie przemawiania za lub przeciw kandydaturze Artura hr. Gołuchowskiego są przedwczesne; on bowiem, jak donosi nam telegram, ma przybyć jutro, on nam jutro złoży wyznanie wiary swojej politycznej, i wtedy dopiero będziemy mogli poznać, czy przemawiać za jego kandydaturą, czy przeciw.

Chciałbym jednak jedną rzecz poruszyć, w której idzie o honor miasta naszego a mianowicie: skąd to pochodzi, że już po raz wtóry nasz komitet przedwyborczy dostaje rekuzę (sykanie) od wszystkich wyborców — musi to mieć jakiś powód. Pierwszy raz kandydat, którego nam komitet miejski przedstawił, nie przeszedł, i to nie tylko przeciw człowiekowi popularnemu, ale nawet przeciw człowiekowi niepopularnemu. Teraz to samo, a co gorsza, ześmy się podzielili na dwa obozy. Z tego powodu sądzę, że należy w tym celu dać dyrektywę komitetowi, aby nie stawiał takiego kandydata, o którym jest pewność, że nie przejdzie.

Zapytam jednak, dlaczego to tak się dzieje? Oto dlatego, że tu chodzi o osobistości (sykanie) a nie o zasady, ja się tego nie waham wypowiedzieć, sykanie mi nie zaszkodzi a brawo nie odstraszy. Wiadomo panom, że gdy naczelnikiem policji francuskiej był Vidocq, to jak się wydarzył jaki wypadek w Paryżu, to zawsze powiedział: „*cherchez la fémme*“ a ja powiem, jeżeli się u nas co stanie, to *chercher monsieur* Dobrzański. (Brawo i przeciągłe oklaski).

Gdyby p. Dobrzański nie był popierał kandydatury p. hr. Gołuchowskiego, to byłby p Gołuchowski z pewnością wybrany, a to dlatego, że p. Dobrzański popierał go w sposób niefortunny.

Co do kandydatury, to zastrzegam sobie głos na jutro (już dobrze, dobrze).

P. B ł o t n i c k i w sprawie wyjaśnienia z powodu przemówienia p. Jollesa:

Nie wiedziałem, że p. Zukra tu niema a żałuję tego tem bardziej, iż go niema, bo jest narażony na to, że w jego imieniu przemawiał p. Jolles. (Brawo.) Proszę panów! P. Jolles widocznie źle mię zrozumiał; ja przytoczyłem za przykład Sobieskiego, jako jeden z owych dawniejszych czasów. P. Jolles powiada, że wtedy Polska była potężniejsza, i mogła brać w obronę, a teraz jest słabą i nic nie może. Ależ p. Zuker nie mówi o jednym wypadku, nie mówi o o nas, ale o zasadach. Ja przypomnę p. Jollesowi, że do niedawna, jak długo Francja stała na czele Europy, to ta sama zasada kierowała i Francją (Kiedy?); 20 lat temu kiedy Moskwa natarła na Turcję, kiedy za Francją poszły i Anglia i Włochy, i broniły Turcję. Wtedy kiedy Włochy walczyły o niepodległość, to Francja poszła im w pomoc i Włochy mogą krwi francuskiej zawdzięczać zwycięstwo — wtedy Bismarka nie było.

Tu chodzi o zasady, a nie o specjalne wypadki. Takiej zasady nie było, chyba powstała za dzikich czasów pogaństwa.

P. D o b r z a ń s k i. Przez cały ciąg życia mojego publicznego te same ciągle zarzuty mnie spotykają, które wypowiedział p. Jolles. Dziś jest 30 lat temu, gdy ja ogłosiłem petycję o konstytucję i o zniesienie pańszczyzny i o równouprawnienie żydów, które starałem się w czyn wprowadzić. Po 4 latach, gdy wróciłem z Josefstadtu, w całym kraju nigdzie nie mogłem oczu podnieść; wszyscy mówili: on tego wszystskiego przyczyną, on całe nieszczęście na nas sprowadził, pańszczyznę zniósł, on nas zniszczył. I tak mógłbym panom jeden fakt po drugim wykazać, gdzie zawsze strona przeciwna dlatego, że natura obdarzyła mię większą energią i inicjatywą, strona przeciwna największą ma do mnie złość i nienawiść.

Zawsze im się zdaje, że ja wszystkiego jestem przyczyną, tak samo, jak się zdaje p. Jollesowi i jego współwyznawcom. Powiada p. Jolles, że kandydat komitetu w ostatnich wyborach nie przeszedł; to zdarzało się i przedtem, p. Zbyszewski był kandydatem komitetu i nie przeszedł. P. Jollesowi zdaje się, że ja pchałem się do tej kandydatury. Wierzajcie mi panowie, że gdybym był wybrany, byłoby to dla mnie największem nieszczęściem osobistem; byłoby to połączone ze zrujnowaniem mojego całego stanowiska i majątku.

Nie ja się pchałem, tylko zniewolono mię do tego; chciano mię i teraz zniewolić, ale ja oparłem się i kandydatury pod żadnym warunkiem przyjąć nie chciałem. Pierwszą razą, gdy występowałem jako kandydat, zupełnie nie miałem amiaru dobijać się o tę kandydaturę. Nie należałem do tworzenia się komitetu, nie brałem udziału w agitacjach. Tutaj jest tylu panów z komitetu i wyborców, a nikt nie zaprzeczy, że tak było. Ta partja, która z komitetem zrywa, na kogoż ona zawsze liczy? Liczy, że z góry dany będzie nacisk za przeciwnym kandydatem, i liczy, że starozakonni pójdą za nią. Na tej podstawie są wieczne secesje. Cała siła tej partji wyłamującej się z karności, gdy w mniejszości pozostanie, polega na tem, że ma starozakonnych i z ich pomocą wybiera często innego kandydata, niż tego, którego komitet postawił, jakto i przy ostatnich wyborach się stało i na co i teraz liczy. Ale muszę powiedzieć, iż w obecnych wyborach ani przy tworzeniu komitetu, ani przy stawianiu kandydatów, ani w żadnych obradach komitetu ściślejszego najmniejszego udziału nie brałem aż do zgromadzenia wyborców; i dopiero gdy postawiono kandydaturę p. hr. Gołuchowskiego kwadrans przed przyjściem do sali dano mi list i proszono, ażebym pepierał tę kandydaturę. Najchętniej podjąłem się tego, ponieważ znałem hr. Gołuchowskiego od dawna i uważałem go za najodpowiedniejszego kandydata (brawo).

Cały dalszy przebieg sprawy wyborczej przekonał mnie, że tak jest istotnie, że to jest istotnie najodpowiedniejszy kandydat na dzisiejszą chwilę.

Moi panowie! gdy budżet będzie uchwalony, gdy 60-milionowy kredyt będzie uchwalony, cała czynność parlamentarna skończy się, a rozpocznie się inna czynność. Rząd nalega, ażeby prędko budżet uchwalić i ten kredyt. Widać iż mu pilno, bo gdy to będzie uchwalone, parlament będzie odroczony, a inna akcja się zacznie; a w takiej chwili trzeba nam takiego człowieka jak hr. Gełuchowski. Ja wierzę iż przyjdzie do wojny z Moskwą, i niema innego ratunku dla Austrji jak tylko wojna z Moskwą (przeciągłe oklaski brawo).

W takiej chwili wybór p. dr. Smolki byłby najnieodpowiedniejszy; bo proszę panów co on w wyznaniu wiary politycznej, ogłoszonem w *Dzienniku Polskim* powiedział? Najpierw oświadcza się za anneksją Bośni i Hercegowiny; powiada, że to jest niemoralny czyn, ale konieczny i Austrja popełniłaby wielki błąd polityczny gdyby w porozumieniu z Moskwą nie zabrała tych prowincji; więc oświadczył się za rozbiorem Turcji w porozumieniu Austrji z Moskwą! Konsekwentnie za tem idąc, dr. Smolka mówi, iż Austrja nie powinna teraz wypowiadać wojny Moskwie. Naturalnie że zabrawszy Bośnii i Hercegowiny ile Moskwa da, tj. w porozumieniu z Moskwą, nie może już wtedy Austrja wypowiadać wojny Moskwie, a dr. Smolka jeszcze innym argumentem to popiera; oto podnosi, że byłoby z Austrją źle, gdyby teraz wypowiedziała wojnę. Niech Austrja argumentuje dalej stara się pierwej wzmocnić wewnętrznemi reformami, a dopiero kiedyś gdy się wzmocni niech wypowie wojnę Moskwie i wtedy dąży do odbudowania Polski.

Ten zabór Bośnii i Hercegowiny i odroczenie wojny na później, którego doradza dr. Smolka to jest program jego w dzisiejszej sytuacji. A jest to dla nas i Austrji program najzgubniejszy. (Brawo.) Tymczasem hr. Gołuchowski podaje inny program na dzisiejszą chwilę i na dzisiejszą sytuację. Podniósł tutaj poprzedni mowca, że gorąco oczekiwaliśmy tej sprawy wschodniej. Ja powiem, iż tradycja utrzymuje się w narodzie polskim i to nie od dzisiaj, ale od wieku, że jeżeli sprawa wschodnia będzie poruszoną, to dopiero sprawa polska wypłynie na jaw. Ta tradycja utrzymała się w formie przepowiedni, że gdy Turcy poić konie będą w Horyniu albo Wiśle wtenczas Polska powstanie. Być może, że i teraz po rozbiorze Turcji, Polska powstanie, gdy Turcy będą poić konie w Wiśle, bo być może, że Turcy jako sprzymierzeńcy Moskwy walczyć będą.

Ta tradycja utrzymywała się długo i doczekaliśmy się, że ta kwestja na jaw wychodzi, że rozpoczęła się sprawa wschodnia, że Moskwa podjęła walkę z Turcją i doczekaliśmy się tego, że dwa najważniejsze państwa w tej sprawie, Austrja i Anglia łączą się widocznie z sobą, bo to porozumienie jest widoczne, ażeby przewagę Moskwy złamać. Otóż w takich czasach p. dr. Smolka powiada: odłóżmy to na później, w porozumieniu Austrji z Moskwą zabrać Bośnię i Hercegowinę, a wojnę na później odłożyć, i to aż się Austrja wzmocni. Nie wiem kto tego już pojąćby nie mógł, że gdyby zostawić Moskwę w dzisiejszem jej posiadaniu, to jest w posiadaniu całego półwyspu Bałkańskiego, to Austrja wzmocnić się nie może, bo przez ten sam fakt staje się słabszą i przez ciśnienie tej propagandy panslawistycznej będzie coraz wewnętrznie słabszą. Zresztą Austrja utrzymuje teraz tak silną armię i takie koszta na nią łoży, iż dłużej nie będzie mogła jej utrzymać i wszyscy poruszają kwestję, iż trzeba koniecznie zredukować armię, gdyż co roku jest większy niedobór, a podatki coraz bardziej rosną.

Otóż teraz gdy Austrja ma taką armię, to ma także możność wydania wojny, ale jak armii takiej utrzymać nie będzie mogła, to już przez to samo będzie słabszą. (Brawo.)

Słusznie hr. Gołuchowski w liście swym mówi, że już nigdy nie nadarzy się Austrji i nam druga taka sposobność do wydania wojny osłabionej długą kampanią Moskwie, a w takiem silnem przymierzu jest z Anglią, za którą pójdą Włochy — a jestem przekonany, że gdy Anglia zechce, to zmusi Włochy do przymierza przeciwko Moskwie, i Włochy same się nawet narzucą, bo same zechcą coś skorzystać z tego. Jestem tego przekonania, że do wojny przyjdzie i przyjść musi i dlatego nasz poseł powinien te przekonania wyrażać.

Tutaj nie chodzi o to czy wybierzemy hr. Gołuchowskiego, czy p. dr. Smolkę, tylko chodzi o ideę.

Po wypowiedzeniu przez dr. Smolki programu, że jest za zajęciem Bośnii i Hercegowiny, a odłożeniem wojny na kiedyś, gdy się Austrja wzmocni, wybór dr. Smolki byłby klęską i dla Austrji i dla sprawy polskiej (brawo! przeciągłe oklaski).

Aby panów przekonać, jak się mniejszość delegacji zapatruje na wybór dr. Smolki, przytaczam panom telegram z koła mniejszości, do którego należy p. Wolski, p. Ujejski, p. Euzebiusz Czerkawski, Skrzyński (czyta): Po programie Smolki, wybór Smolki byłby klęską (brawo). Anti-wojenne strachy, rada odroczenia stanowczej akcji, świadczą o zupełnej nieznajomości sytuacji.

W Wiedniu zaś tak rzeczy stanęły, że poseł nasz już nie będzie mógł zabrać głosu w delegacji i Radzie państwa, bo Rada państwa będzie odroczoną, albo takiemi sprawami zajmować się nie będzie; więc tutaj nie chodzi o jego czynność w Radzie państwa, ale chodzi o to, ażeby kraj tym wyborem dał wyraz, iż życzy sobie utrzymania Austrji, ale jest przeciw rozbiorowi Turcji w spółce Austrji z Moskwą i życzy sobie jak najszybszego wypowiedzenia wojny przeciw Moskwie. My życzymy sobie wyswobodzenia braci z pod jarzma moskiewskiego lub przynajmniej ujrzenia jakiejś ulgi dla nich; jakże więc możemy wybierać dr. Smolkę, który powiada; odłóżmy to wszystko na później.

Czy tę dążność przeciw zaborowi Bośnii i Hercegowiny a za jak najszybszem wypowiedzeniem wojny popiera Dobrzański czy kto inny, czy kandydata tę ideę wyrażającego poleca Dobrzański czy kto inny, nie powinnoby wpływać na nikogo, komu o sprawę nie o osoby chodzi. Tymczasem pan Jolles powiada, iż z tego powodu jest rozdwojenie, z tego powodu popierają kandydaturę dr. Smolki, iż Gołuchowskiego poleca i popiera Dobrzański! Czy jest w tem miłość sprawy polskiej? czy jest w tem sens?

Ja moi panowie przyznaję się, że byłem autorem odezwy wystosowanej do delegacji, która to odezwa otrzymała dwadzieścia kilka tysięcy podpisów w kraju, ażeby delegacja żywiej podniosła sprawę wschodnią i sprawę polską. Od owej odezwy rozpoczął się ruch żywszy w mieście naszem i w kraju, agitacja która dr. Smolkę i dra Czerkawskiego zniewoliła do złożenia mandatów. Oddziałało to i na zachowanie się delegacyj. Otóż pod tym względem p. Jolles może istotnie powiedzieć, że ja tego zamięszania narobił jakie jest w mieście, w delegacji i w kraju. Ale gdyby istotnie moje działanie się sprawdziło to ja się tego nie wstydzę i dalej w tym kierunku iść będę. (Przeciągłe długie oklaski).

P. K o h n. Przykre to robi wrażenie, że p. Jolles, który nie ma mandatu od żydów, występuje w ich imieniu i używa argumentów, któremi daje broń przeciwnikom żydowskim, iż nie używają frazesu p. Jollesa *cherchez la femme*, ale mimowoli muszą wykrzyknąć *cherchez les juifs* (p. Jolles krzyczy: nie mam pretensji).

Rzeczywiście żydzi obawiali się p. Dobrzańskiego, p. Dobrzański bowiem w sprawie żydowskiej nie używał czasami rękawiczek, lecz jął ją ręką silną; nie miał on żadnej złej myśli na celu ale chciał i chce nawrócić żydów na Polaków (brawo). Jeżeliśmy do dziś nie przyłączyli się całkowicie do narodu polskiego, jeżeli jeszcze dziś stanowimy w tej przynajmniej prowincji rząd w rządzie, to wierzajcie mnie panowie, ja jako żyd mogę to oświadczyć, że to nie jest winą narodu żydowskiego, ale tych tylko ludzi, którzy żyrują się jako żydzi polscy, ale którzy nie dbają o żydów bo oni sami chcą tylko być owymi świecznikami („lumina“) polsko-żydowskiemi. Dziś proszę panów, gdy idzie o sprawę czysto-mieszczańską żydzi już nie postępują jak zwykle jednolicie; Szomer Izrael ta wedeta żydowska dla spraw żydowskich oddzieliła się od nich i przyłączyła do mieszczaństwa katolickiego. Dlaczego? Ponieważ rozpoznał sprawę że ci żydzi, którzy dotychczas w komitetach wyborczych zasiadywali, starali się tylko sami zasiadywać a masy nie przypuścić, i ciągle tym sposobem pokazywali palcami, że masa ta nie są Polacy i nie są jeszcze tak inteligentni, ażeby można z nich Polaków zrobić i aby mogli zabrać głos w sprawach polskich. Ten Szomer Izrael, który nam się wydawał tak strasznym dla spraw naszych narodowych, a który teraz rozpoznawszy sprawę przyłączył się do ogółu mieszczaństwa naszego, ma za sobą wielką część inteligencji żydowskiej; tu w tej sali zasiada już dzisiaj prezes stowarzyszenia p. dr. Emil Byk, który przyczynił się do sprawy polskiej, bo do sprawy wyboru hr. Gołuchowskiego (brawo).

Mamy tu nawet między nami część także tej partji żydowskiej, która jest przeciwną Szomerowi w osobie p. dr. Schaffa, która także przyłącza się do wyboru p. Gołuchowskiego. Tak jak wy p. chrześcianie macie popów tak i my mamy swoich własnych popów, którzy starają się sprawę narodową we formę religijną ubrać (brawo). Oni stawiają na kandydata p. Smolkę, ponieważ potrzebną im jest firma jego i nic więcej, wszak to są ci sami panowie, którzy niedawno temu odebrali mandat p. Smolce, a teraz idą do niego z prośbami, aby ich ratował firmą swoją. P. Jolles poruszył tu, że komitet mieszczański nie jest właściwie komitetem mieszczańskim, a ten psendo-niemieszczański komitet ma być właściwie komitetem mieszczańskim. Zaiste loiki tej rozumieć nie mogę. Zarzuca, że przy wyborze ostatnim nie użyto czarnych i białych gałek. Panowie! nie gałki tu stanowią ale głos narodu, który jest głosem bożym, a głos ten udowadnia, że mimo iż p. Smolka ten mąż wytrawny znanej zacności i charakteru mecenas żydów w sprawie żydowskiej, mąż ten tak sławny stojąc w konkurencji z p. hr. Gołuchowskim otrzymał zaledwie 800 głosów, a głos boży bo głos narodu oddał hr. Gołuchowskiemu 1050 głosów. Potrzeba podług mnie bardzo dużo światła w tej sprawie; czem większe na przedmiot ten rzucimy światło tem bliżej i jaśniej p mieszczanie sprawę tę poznają. Przyznaję, że w tej chwili w pewnej części już nie idzie o wybór hr. Gołuchowskiego lub p. Smolki. Jeden i drugi jest zacny i szlachetny patrjota, lecz jeden z nich występuje tu jako wypożyczona firma. Mam wszelki szacunek dla p. Smolki i każden zapewne z panów go ma, niech jednak p. Smolka myśli sobie co chce, to przecież wypowiedzieć muszę tu publicznie, że wypożyczać komuś swej firmy a to ludziom nie z jego obozu politycznego, jest nieładnie. (Głosy: komu?) Przypominam sobie jako kupiec, że w czasach gründerowskich kiepskie stowarzyszenia starały się o firmy pierwszorzędne, by niemi zamaskować swoją słabość, wszak ci panowie co biorą firmę p. Smolki przy dzisiejszym wyborze, byli i są mu przeciwni, wszak są oni ścisłymi przyjaciółmi p Ziemiałkowskiego (brawo), a pewnie partja p. Ziemiałkowskiego nie była i nie będzie partją p. Smolki.

Tym panom którzy występują dzisiaj przeciw komitetowi mieszczańskiemu nie idzie pewnie o zasadę, lecz o cele osobiste, upadła bowiem ta klika, która wszystko trzymała w swem ręku a wypuścić władzy pod żadnym warunkiem nie chce; klika ta jest egoizm, a chcieć opisać egoizm, tj. chcieć określić nieskończoność, pcha się wszędzie, wszędzie lubi być, wszystko chce sam mieć i sam robić.

Ale egoizm potrzeba było pokryć maską, wzięto więc maskę inteligencji i powiedziano: wy wyborcy, wy plebs, ulica wy precz, my inteligencja mamy prawo was reprezentować. — Dzięki Bogu jednak mieszczanie nasi chociaż rzeczywiście zażywają takiego nazwiska, mogą i potrafią sami się reprezentować.

Aby ukryć egoizm, potrzeba było z drugiej strony maski, trzeba było maski z tyłu i powiedziano (mowca wskazuje na czoło), tu jesteśmy inteligencją, a tu (mowca wskazuje na tył głowy), mieszczanami (huczne brawa). I wnet znaleźli się tacy, którzy im podali dla komplementu egoistycznego maseczkę mieszczańską. Ale samolubstwo jest nieograniczone, owe maski z tyłu i przodu nie mogły pokryć egoizmu, potrzeba było trzeciej maski i udano się do rabina, który im chętnie swojej pożyczył (brawo brawo). Znaleźli się jednak żydzi, którzy zdarli ową maskę rabinowską i pan rabin poznał, że tą razą źle się wybrał, i dlatego to, panowie, Szomer Israel zrywając ową maskę, poznawszy egoizm przyłączył się raz na zawsze do mieszczanów polskich. — Samolubstwo przyciśnione trzema maskami, wylazło tym panom przez czuprynę, chcieli wziąć kapuzę Stańczyka, żeby jak najszczelniej pod nią się ukrywać, ale pp. mieszczanie Stańczyka bylibyście wnet poznali, gdyby tu się był ukazał, trzeba więc przystroić się w kołpak sobolowy i w tym to celu udano się do p. Smolki aby im wypożyczył swojego kołpaka sobolowego, aby nim naciągnąwszy go na uszy egoizm zasłonić, i z początku mimo woli p. Smolki kołpak mu porwano dla wiadomych nam już celów.

Panowie! Wiecie teraz, że tym panom nie idzie o nic więcej jak o cele samolubne. Mieszczaństwo wprawdzie pracuje w pocie czoła przez dzień cały przy swoich warstatach, ma jednak przytem dość czasu, aby się mogło nad sprawami swojemi narodowemi zastanowić, i niemi się zająć, a szczycę się, że należeć mogę do ich partji, którą „ulicą“ nazwano (huczne brawa), która sama sobą chce rządzić i która dziękuje tym panom, którzy przybrali maskę inteligencji za ich gotowość i ofiarność. (Huczne oklaski.)

P. K u l c z y c k i. Przypatrzywszy się dyskusji w której jak gdyby Gwelfy i Gibelliny naprzeciw sobie stanęły stronnictwa, widzimy, że nie chodzi o zasady, lecz o osobistości. Do takiego poziomu tak ważnej dla nas dziś kwestji sprowadzać nie należy. — Dziś w 30 letnią rocznicę pamiętnego nam dnia, do którego tak piękne przywiązywano nadzieje — przychodzimy do przekonania, żeśmy dyplomatyzowali dość, i przedyplomatyzowali wszystkie te nadzieje, i musimy oglądać się za swoimi ludźmi, którzyby nas prowadzili. Zegar dziejowy zaczyna wskazywać na jedną godzinę, która w krótkim czasie uderzy straszne wyrazy, „dziś lub nigdy“! Dlatego potrzeba nam wynagrodzić zaniedbanie, potrzeba nam c z y n u! Mamy oświadczyć władzy, która jest dziś zupełnie związana z interesem naszym, że czas wystąpić do akcji, że my w tym razie nie tylko użyczymy poparcia do uzyskania kredytu 60-milionowego, ale jesteśmy w stanie poświęcić całe mienie i krew, byle podniesiono sprawę nam drogą.

W takiej to chwili mamy dwóch reprezentantów, — jeden dyplomata, drugi człowiek czynu. Nie uchybiamy pierwszemu, bo może nadejść chwila, w której on będzie odpowiedniejszym, — ale wobec alternatywy: dziś albo nigdy, musimy mieć reprezentanta polityki czynu (brawo). Takie będzie miał znaczenie wybór hr. Gołuchowskiego (brawo). Spodziewać się, że ta manifestacja nasza będzie niezawodnie nam pomocną. — Za skutek jednak nikt ręczyć nie może. Jeśliby nas nie usłuchano i sprawa innemi poszła tory, my z pogodnem obliczem i czystem sumieniem, możemy stanąć wobec wszystkich i wobec potomności, bośmy spełnili nasz obowiązek. (Brawo.)

P. J o l l e s oczyszcza się z zarzutu p. Kohna, jakoby przemawiał jako żyd. — Zawsze i wszędzie — powiada — przemawiałem jako syn kochający ziemię na której się urodził, jako Polak. (Brawo.) Zapytaj żydów, co jest Jolles? A Jüd? n i s z t, a P o l a k!

P. K o h n (przerywa). Mocno się cieszę, że p. Jolles nie przemawiał jako żyd. Ja mówiłem jako żyd, ale jako żyd-Polak. (Brawo.)

Na tem zakończono posiedzenie, odraczając je na dzień następny, tj. środę na godzinę 12 w południe.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. marca.

* Podaną wczoraj wiadomość o wybraniu p. Morawieckiego zarządcą masy krydalnej Towarzystwa kredytowego miejskiego, musimy o tyle uzupełnić, że wybór ten nie został jeszcze przez sąd zatwierdzony. Wyrażamy przytem przekonanie, że ktokolwiek będzie przez sąd zarządcą zamianowanym, będzie on miał na oku interes nie tylko wierzycieli lecz i członków Towarzystwa. Musimy także wiadomość, że ostatnia dyrekcja objęła kierunek już zrujnowanego Towarzystwa, o tyle według wyjaśnień poprzedniej dyrekcji uzupełnić, że dyrekcja ostatnia objąwszy w czerwcu 1876 r. urzędowanie, miała znaczną część wpłaconych przez członków udziałów do rozporządzenia, że więc Towarzystwo było w owym czasie wprawdzie zachwiane, lecz bynajmniej nie zrujnowane, a przy kierownictwie umiejętnem i zaufanie budzącem, mogło było dotąd skutecznie się rozwinąć. Sądowe śledztwo wykaże o ile te objaśnienia poprzedniej dyrekcji są prawdziwe.

* Zapowiedziany na dziś koncert pani Esipoff nie odbędzie się z powodu nagłej niedyspozycji koncertantki.

* Zarząd stowarzyszenia „Pracy kobiet" ogłasza kursa nauk, a mianowicie: W szkole krawieckiej uczennice uczą się kroju i praktyki. Kurs kroju trwa od 6 tygodni do 2 miesięcy, kurs praktyki zaś w miarę uzdolnienia. Za cały kurs kroju opłata wynosi 8 złr., za praktykę 1 złr. miesięcznie. Do szkoły krawieckiej przyjmują się roboty z miasta w cenie od 20 ct. do 2 złr. — W szkole szycia uczennice płacą przez pół roku, obok nauki szycia wszelkiego rodzaju i początkowego haftu, jest w tym dziale codzień godzina popularnych wykładów naukowych. — W szkole robót pończoszkowych jest obecnie 3 miejsc opróżnionych dla nowych uczennic. Kurs trwa 5 miesięcy co dzień od godz. 9 do 2 popołudniu. Nauka bezpłatna, tylko przy zapisie składają uczennice kaucję w kwocie 10 złr., którą po skończonym kursie odbierają. — W szkole frendzli kurs trwa od 6 tygodni do 2 miesięcy, opłata za całą naukę wynosi 3 złr., w tym dziale przyjmują się zamówienia podług próbek. — Pracownia szycia bielizny przyjmuje całe wyprawy i pojedyncze zamówienia, ręcząc za wykonanie staranne i gustowne, niemniej przyjmują się zwykłe i wykwintne hafty białe, wszystko po cenach umiarkowanych. — Biblioteka zaopatrzona w doborowe dziełka, otwartą jest dla członków i uczennic Stowarzyszenia każdej niedzieli od godz. 10 do 12 w południe, pożyczające płacą za tom 1 centa. — Biuro wywiadowcze ma do polecenia nauczycielki, bony, panny, klucznice i zdolne robotnice krawiectwa, niemniej przyjmuje polskie i niemieckie przepisywania oraz korekty Biuro „Pracy kobiet" Rynek l. 10.

— **Wiadomości policyjne.** Dwaj żołnierze, którzy dnia 1. z. m. zamordowali ułana w stajni kamienicy hr. Baworowskiego, skazał c. k. sąd wojskowy na karę śmierci przez powieszenie.

Jan T., parobek, uwolniony wczoraj z więzienia po odbytej karze za kradzież, nie tracąc ani chwili czasu popełnił tego samego dnia ponowną kradzież w małem seminarjum, gdzie poprzednio służył.

W tych dniach uwięziono Katarzynę Jurko, służącą z powodu, iż fałszywie oskarżyła o kradzież Aleksandra Straszyńskiego, czeladnika stolarskiego i swego narzeczonego. Rozgniewana, że Straszyński ją porzucił i do Moskwy się wydalił, zeznała Jurko protokolarnie w dyrekcji policji, że Aleksander Straszyński skradł jej dnia 24. z. m. z kufra [illegible] 150 zł. i jeden banknot na 100 zł. To było powodem, że Straszyńskiego, który obecnie bawi w Lublinie, ścigano w drodze telegraficznej. Następnie pokazało się atoli, że oskarżycielka nie posiadała nigdy ani korali ani pieniędzy, a całe jej doniesienie było złośliwem oszczerstwem.

Z więzienia tutejszego c. k. sądu krajowego uwolnioną została w tych dniach Anna Wierzbicka, 15 letnia dziewczyna, rodem z Sulimowa w Żółkiewskim, która według zdania tutejszych lekarzy i orzeczenia fakultetu medycznego krakowskiego [illegible] manii podpalania. Dotychczas schwytaną była już kilkakrotnie na podpalaniu. Wydalono ją do Sulimowa oddając ją zarazem pod najściślejszy dozór.

Mianowania. Cesarz zamianował najwyższem postanowieniem z 10. marca b. r. proboszcza rit. arm. w Horodence ks. Dominika Osadcę honorowym kanonikiem przy kapitule rit. arm. we Lwowie.

Przemyśl 18. marca. (Z komitetu teatru amatorskiego.) Komitet urządzający szereg amatorskich przedstawień, na dochód budowy ochrony dla małych dzieci w Przemyślu, przejęty należną wdzięcznością i poczuciem obowiązku swego, składa niniejszem publiczne podziękowanie szanownym amatorom a szczególnie Wnu Karolowi Szukiewiczowi, pod którego kierownictwem i wpływem zawiązały się przedstawienia, cztery przedstawienia przyszły do skutku, tudzież szanownym mieszkańcom Przemyśla i okolicy za współudział i łaskawe poparcie.

W swoim czasie podano do ogólnej wiadomości pobieżne sprawozdanie o rezultacie pierwszych przedstawień, pozostałoby zatem jeszcze tylko sprawozdanie z czwartego przedstawienia, lecz dla dokładności ogłasza komitet całkowity rachunek ze wszystkich czterech przedstawień, zostawiając wolność wglądania w rachunki szczegółowe z każdego przedstawienia z osobna, które dla dogodności mających chęć sprawdzenia, wraz z odnośnemi dowodami w zarządzie budowy ochrony dla małych dzieci w Przemyślu złożono.

Przychód z pierwszego przedstawienia wynosił 257 złr. 26 ct., z drugiego 307 złr, 79 ct., z trzeciego 272 złr. 72 ct., z czwartego 348 zł. 27 centów; razem 1186 złr. 4 ct.

Rozchód zaś na urządzenie pierwszego przedstawienia 83 zł. 89 ct., drugiego 116 złr. 15 ct., trzeciego 100 złr. 72 ct., czwartego 113 złr. 27 ct.; razem 414 złr. 3 ct.

Czysty dochód ze wszystkich przedstawień wynosił zatem 771 złr. 1 ct., czyli w przecięciu na każde przedstawienie 193 złr. 1/4 ct.

— **Dzienniki zagraniczne ogłosiły** następną protestację przeciw gwałtom na Polsce dokonywanym.

Odwołanie się do sprawiedliwości i sumienia publicznego.

W chwili, w której gabinety europejskie zajmują się sprawą wschodnią, po gwałceniu bezkarnem przez Moskwę traktatów i międzynarodowego prawa, głos narodu bardziej uciemiężonego od Słowian w Turcji ma prawo się odezwać.

W imieniu wolności cywilnej i religijnej, autonomii i niepodległości ludów wschodnich, Moskwa wydała wojnę Turcji, którąby chciała wyrugować z Europy. Wiadomo wszystkim jaką wartość mają najsolenniejsze deklaracje i zobowiązania moskiewskie; usamowolnić znaczy wcielić i moskwicić, uszanować wolność znaczy narzucać gwałtem obcą narodowość i religię. Szubienice moskiewskie w Turcji cechują dostatecznie mniemanych oswobodzicieli Słowian. Gdyby tak nie było, Moskwa zaczęłaby dzieło wyswobodzenia od Słowian w Polsce będących pod jej jarzmem. Woli ona niszczyć systematycznie narodowość, instytucje krajowe i religię milionów mieszkańców; kraj rujnować, rządzić za pośrednictwem wyrzutków własnego społeczeństwa, których się chce pozbyć. Nie waha się używać środków barbarzyńskich jakoteż rzezi na Podlasiu i wygnania na Sybir setek mieszkańców.

Jeżeli gabinety zajmują się gorliwie losem Słowian wschodnich mniej uciemiężonych i mniej cywilizowanych od innych, nie powinny być obojętne na los narodu, który oddał przez tyle wieków Europie znakomite przysługi, którego rozćwiertowanie pełne dla niej szkodliwych następstw, surowo historja napiętnowała, siła wypadków i potrzeba powszechnego bezpieczeństwa będą wymagać zadosyćuczynienia sprawiedliwości, i to się stanie jedynym skutecznym środkiem do powściągnięcia żądzy panowania Moskwy i jej bezkarności.

Polska nie wyrzecze się nigdy swojego prawa; przy każdej sposobności protestować będzie przeciw niesprawiedliwości, przemocy i gwałtom, których jest ofiarą, co trwać ciągle nie może. Obecnie jak i w innych epokach odzywa się ona do sprawiedliwości i sumienia publicznego.

Villa Broelberg pod Zurychem 14. marca 1878.

Hr. *Władysław Plater.*

— **Ogólne sprawozdanie** kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego po dzień 28. lutego 1878.

	Winien	Ma
Udział członków	10484·03	692·50.
Pożyczki na skrypta i weksle	1219·56	12095·67.
Procenta	109·39	9·97.
Fundusz rezerwowy	475·—	
Koszta administracyjne	570·88	123·11.
Fundusz pensyjny	11·—	
Zaległe procenta za rok	166·07	
Zaliczka na fundusz pensyjny		100·—.
Gotówka z końcem lutego 1878		14·68.
Suma	13035·93	13035·93.

Ogólny przychód kasowy wynosi 13035 zł. 93 ct.
„ rozchód „ „ 13035 zł. 93 ct.
„ obrót „ „ 26071 zł. 86 ct.

Rohatyn dnia 10. marca 1878

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dalszy ciąg wczorajszego zgromadzenia wyborców odbył się dzisiaj od 12. do 2. godziny. Wystąpił najpierw kandydat komitetu, Artur hr. Gołuchowski i w treściwy sposób przemówił do wyborców, stwierdzając przekonania swe, w memorjale i w dwu pismach swych do komitetu i wyborców rozwinięte. Wyborcy jego mowę przyjęli hucznemi, długotrwającemi oklaskami. Poczem zabierali rozmaici wyborcy głos, a wszyscy za kandydaturą hr. Gołuchowskiego. Ani jeden głos nie odezwał się za kandydaturą dr. Smolki. Wystąpił także i poseł sejmowy z własności mniejszej, hr. Krukowiecki, który stwierdziwszy, że dr. Smolka zobowiązał się złożyć mandat i nie kandydować więcej do Rady państwa, upraszał lwowskich wyborców, aby nie odrywali dr. Smolkę od zajęć w Wydziale krajowym, gdzie bardzo ważny referat prowadzi, referat gmin i wszelką sprawiedliwość czyni gminom mającym sprawy swe w Wydziale. Obszerne sprawozdanie podamy jutro. Tu nadmienimy, że ogół zgromadzonych tak licznie jak nigdy dotąd wyborców oświadczał się ciągle za kandydaturą Artura hr. Gołuchowskiego, a nawet i ci wyborcy co przedtem głosowali za dr. Smolką.

Między innymi zabrał głos także p. Rewakowicz Henryk i powołując się na zasadę *Salus reipublicae suprema lex*, która nam powinna przewodniczyć w dzisiejszej tak ważnej i rozstrzygającej na przyszłość chwili, — gorącemi słowy wezwał tych swoich przyjaciół, którzy d. 12. b. m. na niego głosowali, aby w obec uknutej czysto osobistej intrygi oddali swe głosy solidarnie za hr. Gołuchowskim, a nie usuwali się od głosowania.

Morning Post, rozbierając podstawę konfliktu między Anglią a Moskwą, przychodzi do wniosku, iż wojna jest nieuniknioną i radzi rządowi, aby wystósował do Moskwy ultimatum, a gdy to skutku nie odniesie, natychmiast wojnę wypowiadał. Zwlekając albowiem, daje rząd tylko Moskwie czas do przygotowania się. Utrzymuje także ten dziennik, że przymierze między Austrją a Anglią jest już faktem dokonanym.

Z Berlina donoszą, że hr. Stolberg napewno zostanie wicekanclerzem i podnoszą ten fakt, jako dowód, że Niemcy przechylają się na stronę Austrji. To samo utrzymują w Paryżu. W tamecznych sferach dyplomatycznych twierdzą, że Bismark zdołał przekonać cesarza Wilhelma, iż w interesie Niemiec leży stać po stronie Austrji.

Z Bukaresztu donoszą, że Moskwa zażądała od ks. Karola, aby armia rumuńska zredukowaną została do stopy pokojowej. Ks. Karol założył protest.

Wiedeń d. 19. marca. Posiedzenie delegacji węgierskiej; rozprawa nad kredytem 60-milionowym. Po przemówieniu reszty delegatów do głosu zapisanych, tudzież po mowie sprawozdawcy, p. Falka, który mianowicie zbijał hr. Szecsena, zabrał głos hr. Andrassy śród wielkiej uwagi i żywych oklasków. Poczem kredyt 60-milionowy jednogłośnie, a rezolucję komisji (wniosek Falka) znaczną większością przyjęto.

Wiedeń d. 19. marca. W delegacji węgierskiej hr. Andrassy na zapytania i uwagi p. Zsedeniego [ob. „Lwów"] odpowiedział:

„Gabinet petersburgski stanowczo oświadczył, że wszystkie punkta pokoju zakomunikuje kongresowi, każde zatem mocarstwo będzie miało sposobność do oświadczenia, które punkta uważa za punkta europejskie, a które nie.

„Zaufanie Bismarka mam sobie za zaszczyt najwyższy. Bismark powiadając: „beati possidentes", nie powiedział nic innego jak tylko to, co w owej chwili (przy rozprawie nad interpelacją Benningsena) mógł powiedzieć, tj. objawił zamiar szczerego pośredniczenia. Za interesem tego lub owego państwa Bismark nie mógł się oświadczać w takiej chwili, i wątpię, aby był przyjął urząd prezesa kongresu, gdyby kongres miał tylko zarejestrować faktyczne warunki kongresu. Nietylko mój osobisty stosunek do Bismarka, ale i stosunki między Austro-Węgrami a Niemcami były zawsze najszczersze, najniezawodniejsze, najserdeczniejsze, i takiemi też pozostaną" [żywe oklaski].

Przechodząc do sprawy, będącej na porządku dziennym posiedzenia, wskazuje hr. Andrassy na swoje dawne oświadczenia co do zdania rządu o wypadkach z najświeższej przeszłości jako i o tych, które niebawem nastąpić mogą. „W owych oświadczeniach posunąłem się tak daleko, jak tylko mogłem wobec teraźniejszych stosunków. Tym, którzy moją politykę ganią, nie mogąc jednak powiedzieć, jakby rząd lepiej postępować był powinien, odpowiadam, że ułożenie bilansu należy zostawić do chwili, w której sukces albo bezowocność polityki we właściwem okaże się świetle.

Dzisiaj tak oto przedstawia się sytuacja: Pokój jeszcze istnieje; polityką rządu jest zachować go, czego też dopiąć się spodziewa. Dotychczas rząd żadnego interesu monarchii nie wydał na zatratę. Ciągle jeszcze jest nadzieja i wiara, ze można dójść do pośrednictwa między faktami stworzonemi a europejskim stanem prawnym i interesami reszty mocarstw. Gdyby rząd był się powodował opozycji i innej trzymał się polityki, bilans stałby dzisiaj inaczej; byłaby pewną wojna długa z wielkiem mocarstwem sąsiedniem; nieubłagana nienawiść do nas całego chrześciaństwa na Wschodzie byłaby rezultatem takiej polityki."

Wreszcie konstatuje hr. Andrassy z zadowoleniem, że we Węgrzech, gdy chodzi o wielkie interesa monarchii, nie masz żadnej różnicy stronnictw. Kończy, polecając przyjęcie przedłożenia większości komisyjnej.

Poczem uchwałę komisji znaczną większością a kredyt 60-milionowy jednogłośnie przyjęto.

Wiedeń 20. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Koło odrzuciło wniosek Hausnera, podniesienia przy rozprawach budżetowych rezolucji sejmowej, tyczącej fakultetu medycznego we Lwowie. Powody większości niezrozumiałe.

Wiedeń 19. marca. „Polit. Corr." donosi z Belgradu: Rząd serbski, licząc na uznanie niepodległości Serbii przez wielkie mocarstwa, zamierza przez ministra Risticza poruszyć u mocarstw rozwiązanie kwestji z tem związanych, jako to: zniesienia kapitulacyj (z Turcją), uregulowania granic mianowicie ku Starej Serbii, i t. p. Risticz wyjeżdża temi dniami do Wiednia, a skoro kwestja rozstrzygniętą będzie, uda się z Żukiczem do Berlina.

Z Bukaresztu „Polit. Corresp." donosi: Przeszkody żeglugi na Dunaju będą usunięte. Pogłoska, jakoby Moskwa wypowiedziała konwencję, d. 16. kwietnia r. ż. z Rumunią zawartą, nie ma podstawy.

Londyn 20. marca. „Times" donosi z Konstantynopola, że Moskale zrzekają się marszu do Bujukdere z powodu przedstawień Porty, że w traktacie pokojowym nie ma mowy o ambarkowaniu na Bosforze.

Oświadczenie Andrassego w delegacjach uważa „Times" za najzupełniej trafne, mianowicie co do stosunku między Niemcami a Austrją. Oświadczenia te, o ile je tak tłumaczyć można, że Niemcy użyją swego wpływu dla zniżenia warunków moskiewskich, podają najlepszą może nadzieję pokojowego załatwienia przesilenia. Nie należy jednak przeoczać tego niebezpieczeństwa, że interesa Anglii i Austrji są wprawdzie powinowate, ale nie tą identyczne.

Konstantynopol 19. marca. Mimo, że rząd turecki wzbrania się pozwolić na ambarkowanie wojsk moskiewskich w Bujukdere, Moskale obstają przy swojem żądaniu pod pretekstem, że wygodniej jest ambarkować się w Bujukderze jak w San Stefano. Do Bujukdere przybyły dwa okręta moskiewskie z torpedami. Mehemet Ali ma towarzyszyć pełnomocnikom tureckim do Berlina.

Wiedeń 19. marca. Wiadomości nadeszłe z Petersburga do „Pol. Corr." podnoszą coraz większe zaostrzanie się antagonizmu pomiędzy Moskwą a Anglią w skutek tego, że Anglia żąda, ażeby wszystkie punkta traktatu pokojowego przedłożone zostały pod dyskusję i rewizję kongresu. Owoż zdaniem Moskwy kongres może pod ścisłą dyskusję podciągnąć warunki traktatu pokojowego, a Moskwa według możności uwzględni stawiane przez kongres a zmierzające do zgody argumenta. Ale znowu nigdy Moskwa na to przystać nie może, aby przed zebraniem się kongresu, miała poddać się żądaniom w tonie rozkazującym jej stawianym.

Na tej drodze postępując Anglia jedynie udaremniłaby zebranie się kongresu.

Konstantynopol 19. marca. „Biuro Reutera" donosi: Ambasador niemiecki otrzymał od swoich ajentów w Bujukdere wiadomość zaprzeczającą pogłosce, jakoby Moskale w tamtejszych wodach pozatapiali torpedy. Zawiadomiona o tem Porta, potwierdziła to także, dla oszczędzenia jednak pewnych drażliwości (Anglii? p. r.), prosiła w. księcia, żeby w zamierzonej wycieczce do Konstantynopola nie w Bujukdere, lecz w innem miejscu wsiadł na statek. — Sawfet basza udał się do San Stefano z przedstawieniem, że ambarkowanie wojska moskiewskiego w San Stefano nie może obecnie nastąpić, i odroczonem być musi. Dotąd więc nie jest jeszcze zdecydowanem, czy Moskale będą ambarkowali się w San Stefano, czy też nie.

Budapeszt 20. marca. Tutejszy „Nemzeti Hirlap" donosi: Hr. Potocki popiera kandydaturę Smolki przeciw kandydatowi partji narodowej we Lwowie. Dziennik ten wyraża zarazem ubolewanie, że hr. Potocki bez względu na swą delikatną wobec Moskwy pozycję na wpływ decydujący na interesa kraju.

Londyn 19. marca. Bourke oświadczył w Izbie niższej, że jeżeli się osiągnie porozumienie co do warunków pod jakiemi Anglia kongres obesłać może, to zebrać się on może jeszcze z końcem miesiąca.

Northcote oświadcza, że rząd nie otrzymał jeszcze warunków pokoju.

Paryż 19. marca. Biura Izby wybrały komisję z 33 członków dla zbadania nowego projektu taryfy cłowej.

Petersburg 13. marca. „Agence russe" pisze: „Zważywszy, że traktat pokoju w całości mocarstwom udzielono i że Moskwa uznaje zasadę, iż na każdym kongresie każde mocarstwo posiada zupełną swobodę co do swoich zapatrywań i wniosków zdaje się więc, że formalność, jakiej się Anglia domaga, nie jest zgoła uprawnioną. Przed konferencją w Berlinie będzie miała jedynie na celu porozumienie się co formy mających się rozesłać zaproszeń,

Lwów, z Izby handlowej, 20. marca.

	zł. w. a.	
I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	245 —	247 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	120 25	122 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	240 50	243
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	220
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 60	85 40
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 80	79 70
„ „ „ 5 pr. okres.	84 60	85 40
Banku hip. gal. 6 pr.	89 75	90 50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	92 —	93 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 30	85 30
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 59
Dukat cesarski	5 55	5 64
Napoleondor	9 50	9 60
Półimperjał rosyjski	9 64	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 87
Rubel rosyjski papierowy	1 27	1 29
100 Marek niemieckich	58 25	59 25
Srebro	106 —	108 —
Kupony w srebrze	105 50	107 50

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEN 20. marca 1878.
godzina 2. minut 16. południu.

Losy kredytowe	163.50.	Węgier. kred.	222.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	99.—
Unionsbank	63.—.	Kolej Kar. Lud.	246.50
Nordbahn	199.75.	Kolej Połudn.	73.—
Kolej Alföld.	114.25.	Kolej Elżbiety	168.50
Kolej Lw.-czer.	122.25.	Węg. Nordostb.	110.50
Rudolfsbahn	115.50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	66.—.	Galic. indemniz.	84.—
Losy z r. 1864	135.75.	Kolej Siedmiog.	102 25
Verkehrsbank	98 50.	Losy tureckie	14.25
Węg. galic. kolej	92.50.	Kolej Państw.	255.25
Bankverein	74.—.	Losy węgier.	77.25
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	58.80
Rosyjski rubel papier.	1.27 1/4.	Węg. renta w zł.	88.90

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 20. marca.
godzina 10. minut 40. przed południem

Akcje kred.	229.80	Anglo-austr.	98.75
Kolej Kar. Lud.	246.40.	Kolej połud.	73.—
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9 55 1/2

Usposobienie silne.

Berlin d. 19 marca. Russ. Banku. 216.60. Credit. Act. 389.50. Lombarden 124.—. Galizier 105.— Rumänier 24.20 Oesterr.-Banknoten 170.15.

Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 75	85 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	78 75	79 50

Lwów d. 20. marca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 35 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9 m. 8 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 Zpopołudnia (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 3; wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 30 we Lwowie.

Nadesłane.

Wiedeń 19. marca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 prc.	62 80	62 45
„ „ w srebr. 5 „	66 80	66 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	320 —	322 —
1839 1/5 losu „ „	319 50	320 50
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	107 —	107 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	111 —	111 50
1860 „ 100 „ „	119 50	120 —
1864 „ 100 „ „	135 75	136 25
Renta złota 4 prct.	73 85	74 —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	141 —	141 50
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 —	84 50
Bukowińskie	81 40	82 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	88 90	89 10
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	99 —	99 50
Węgierska poż. po 100 złr.	77 —	77 70
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	100 25	100 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	48 75	49 25
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	230 80	231 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	222 25	222 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	730 —	740 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-wiedeński bank po 200 złr.	— —	— —
Franco-[illegible] po 200 złr	— —	— —
Galicy[illegible]		

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	90 —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	798 —	800 —
Unionbank po 100 złr.	63 75	61 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	98 —	99 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	74 —	74 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	114 25	114 75
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	168 50	169 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2002 —	2006 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	129 —	129 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	247 50	247 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	121 50	122 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	109 25	109 75
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	39 75	40 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 —	116 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	103 50	104 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	254 50	255 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	73 —	73 50
Tramway wied. po 200 złr.	137 50	138 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	92 50	93 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	111 25	111 75
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	111 —	112 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	106 75	107 25
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	89 75	90 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	78 —	78 75
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	84 25	85 —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 75	90 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	92 —	92 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 35	98 50
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	70 —	70 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	68 25	68 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 75	93 25
„ em. 1862 5 prct.	91 50	92 —
„ em. 1870 5 „	85 —	85 50
„ em. 1872 5 „	89 —	89 50
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	100 50	101 —
„ „ 5 „ w. a.	97 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	107 —	107 25
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	102 —	102 50
„ II. em. 5 prct.	100 25	100 75
„ III. em. 1871 300	98 20	98 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	96 50	97 50
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	77 50	78 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	77 50	77 75
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	71 —	71 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	68 25	68 75
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	78 50	79 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 25	75 75
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 25	75 50
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	64 75	65 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	163 75	164 25
Klary po 40 złr. m. k.	29 50	30 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 —	16 —
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 —
Palffy po 40 złr. m. k.	28 25	28 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 75	39 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	29 —	29 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	25 75	26 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58 05	58 25
Frankfurt 100 mark	58 05	58 25
Hamburg 100 mark	58 05	58 25
Londyn 100 funt. szterl.	119 25	119 40
Paryż 100 franków	47 40	47 45

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Gróman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla